Nr 379. Kraków, Czwartek 29 Lipca 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	[illegible] 70 h.
z dwarazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 kor. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	[illegible]
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas, i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Rosya myśli o pokoju.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Budapeszt, 29 lipca.

Wedle telegramu bukareszteńskiego dziennika »Seara«, »Riecz« zamieszcza artykuł, w którym Milukow wywodzi, że Duma będzie zwołaną, aby zbadać warunki, **pod jakiemiby Rosya mogła zawrzeć pokój z mocarstwami centralnemi.**

Zagrożona linia odwrotu.

Wiedeń, 29 lipca.

»N. W. Journal« donosi z Hagi:

»Daily Mail« w piątkowem wydaniu donosi z Petersburga, że Rosyanie między Wisłą a Bugiem stawiają zacięty opór. Przed dwoma dniami wyglądało to tak, jak gdyby siły rosyjskie były w możności powstrzymania przeciwników, napierających w kierunku Lublina. Jednakże Niemcy otrzymali posiłki, poczem atak niemiecki wykonany został z takim efektem, że **nieprzyjaciel znalazł się o kilka mil tylko odległości od miasta.**

Front rosyjski będzie zapewne wgnieciony na północ od linii kolejowej chełmskiej. Na tę to linię kolejową skierowują Niemcy wściekłe ataki.

W kołach rosyjskich podkreślają, że Rosyanie mogliby z łatwością przejściowo opróżnić część Królestwa Polskiego, nie przyjmując bitwy, wszelako taki dalszy **odwrót pozwoliłby Niemcom znaczne siły rzucić na zachód, by przebić się do Paryża i Calais.**

Rosyanie tedy walczą głównie w interesie swoich sprzymierzeńców.

Oblężenie Warszawy?

Wiedeń, 29 lipca.

»N. W. Journal« donosi z Rotterdamu:

Wojskowy współpracownik »N. Rotterdamsche Courant« w wywodach swoich o położeniu wojennem Rosyi tłómaczy, że stanowiska Dęblin—Brześć Litewski są dla Rosyan zupełnie bez wartości, jeśli się im nie powiedzie nad dolnym Bugiem utworzyć linii nie do wzięcia.

Zniszczenie armii rosyjskiej w Królestwie Polskiem staje się coraz prawdopodobniejsze, o ile Niemcy i tam przełamią opór rosyjski. Jeśli kierownictwo wojsk rosyjskich uniknąć chce całkowitego zniszczenia armii, musi **jak najprędzej opróżnić całe Królestwo i zezwolić na oblężenie Warszawy.**

Jeśli Rosyanie ujść chcą grożącego im niebezpieczeństwa, musimy bardzo rychło dowiedzieć się o odzyskaniu frontu nad Narwią i o silnych uderzeniach Rosyan nad Bugiem. Dla przeprowadzenia porządnego odwrotu osłony rosyjskie na linii Wisła—Lublin—Bug muszą być przygotowane na gwałtowne walki osłaniające i dostatecznie być silne.

Wiedeń, 29 lipca.

»N. W. Journal« donosi z Chrystyanii:

Wojskowy współpracownik »Morgenbladet« nazywa przełamanie frontu nad Narwią wstępem do ewentualnej **katastrofy ogromnego znaczenia dla Rosyan.** Tyle tylko można powiedzieć już dzisiaj, że **poczynający się tydzień będzie miał rozstrzygające znaczenie dla przebiegu i wyniku wojny.**

»Dagebladet« pisze o położeniu wojennem:

Wielka katastrofa rosyjska nie jest już wcale niemożliwością. Może się stać bardzo łatwo, że wypadki teraz rozegrają się **z chyżością porywającą.**

Bombardowanie Czerniowiec przez lotnika.

Wiedeń, 29 lipca.

Dzienniki donoszą z Czerniowiec:

Wczoraj wieczorem rzucił rosyjski lotnik kilka **bomb na miasto,** zrządzając szkodę nieznaczną.

Opinie rosyjskich krytyków wojennych.

Wiedeń, 29 lipca.

»Wr. Allgemeine Ztg.« donosi z Kopenhagi:

»Riecz« reasumuje zapatrywania rosyjskich krytyków wojskowych na obecne położenie wojenne w sposób następujący: Jeżeli zważymy, że wojska sprzymierzone rzucają się równocześnie na trzy twierdze, to można sądzić, że operacye te nie będą mieć cech wojny oblężniczej.

Prawdopodobnie nieprzyjaciel pozostawi pod twierdzami nieliczne stosunkowo wojska, a główne siły wyśle w pole.

Ujemny horoskop angielski.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 29 lipca.

Donoszą tu z Hagi:

Sprawozdawca wojenny „Timesa", który zwiedził cały front wojenny Rosyan, mierzący 1.400 kilometrów, **odniósł wrażenie ujemne.**

Nadzieje Rosyan, że wojsko Iwanowa na południowem skrzydle, gdzie mocarstwa sprzymierzone dążą do roztrzygnięcia bitwy, zdolają przynieść ulgę frontowi północnemu, jest — zdaniem korespondenta — płonną.

Siły mocarstw centralnych są olbrzymie. Bitwa roztrzygająca będzie straszliwą.

Hervé woła o koniec wojny.

Genewa, 29 lipca.

»Journal« donosi z Paryża:

Hervé oświadcza w »Guerre Sociale«, że Francya przeżywa obecnie ciężkie chwile. Odwrót Rosyan, brak amunicyi w Anglii i Rosyi, nieudanie się wielkiej ofenzywy wiosennej na froncie francuskim, przedewszystkiem zaś nieudanie się planu wygłodzenia Niemiec, oznaczają ciężkie rozczarowanie dla opinii publicznej we Francyi. Dlatego trzeba użyć wszelkich środków, aby **przyspieszyć koniec wojny.** Do tego potrzeba przedewszystkiem użyć wszelkich środków, aby Rosya nie szczędziła ofiar i zabiegów celem pozyskania interwencyi Rumunii i Bułgaryi, a to drogą zagwarantowania im żądanych terytoryów.

Obsadzenie Konstantynopola(?) będzie dla Rosyi dostatecznem odszkodowaniem. Nadto trzeba skłonić koniecznie Japonię do żywszego udziału w wojnie. Państwa, należące do trójporozumienia, wkłocznie nie zdają sobie sprawy, **jak bardzo Francya życzy sobie** złamania niemieckiego militaryzmu, **aby uniknąć nowej wyprawy zimowej.**

Przewaga żołnierza austryackiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 29 lipca.

„Kreuzztg", omawiając drugą bitwę na froncie Soczy, powiada: „Pokazuje się jasno, że przewaga liczebna ma znaczenie podrzędne. — Żołnierz austro-węgierski tak dalece przewyższa włoskiego, że nie można oczekiwać poważnego sukcesu Włochów. Przy równych siłach wojsko włoskie byłoby wystawione tylko na klęskę".

Niepowodzenia Włochów w Libii.

Budapeszt, 29 lipca.

Donoszą tu z Saloniki:

Dzienniki greckie ogłaszają urzędowe wiadomości o stratach Włochów w Libii. Zaraz po rozpoczęciu się wojny pomiędzy Włochami i Austryą siły włoskie w Tripolisie zostały zredukowane, a w dodatku brakowało im amunicyi i żywności.

Wojska włoskie musiały cofnąć się z głębi kraju na wybrzeża. Ale planowy odwrót **wyrodził się wkrótce w bezładną ucieczkę, gdy tubylcy otoczyli Włochów z trzech stron i przełamali ich front.**

Część armii włoskiej została wyparta na terytoryum francuskie, drugą część pobili tubylcy pod Sokną i Sirkiem. Pod Sokną mieli Włosi 3000 poległych, pod Sirkiem 2500. Stracili prócz tego 45 dział, 50 karabinów maszynowych i mnóstwo karabinów. Tubylcy zabrali także kasę, w której mieściły się 2 miliony lirów.

Tajny traktat turecko-bułgarski.

Sztokholm, 29 lipca.

»Times« ogłasza szczegóły rzekomego układu, jaki zawarty został pomiędzy Turcyą a Bułgaryą. Bułgarya nie zobowiązuje się ani do neutralności ani do pozwolenia na przewóz kontrabandy wojennej do Turcyi. Po nowem uregulowaniu otrzyma Bułgarya całą linię kolejową Dedeagaczu ze stacyami: Geragacz, Dimotika i Kulenburgas (nie należy pomylić z Luleburgas). Granica ciągnęłaby się w przyszłości wzdłuż rzeki Marycy. Wszystkie obszary na zachód od tej rzeki przypadają tem samem Bułgaryi. Koło stacyi Adryanopol—Karakazan domaga się Bułgarya okręgu w promieniu 2900 metrów. Chociaż żądanie to będzie spełnione, będzie wybudowana nowa linia kolejowa, która zapewni Turcyi nowy, niezależny dostęp do Adryanopola.

Z naprężeniem oczekuje się w Sofii odpowiedzi trójporozumienia na ostatnią notę bułgarską. Są powody do przypuszczenia, że Bułgarya, jeśli w sprawie Macedonii będzie zadowolona i otrzyma gwarancyę przeciw napaściom sąsiadów, zmieni kierunek swej polityki.

»Times« informacye te zaopatrzył uwagą, że jest rzeczą nieprawdopodobną, aby Turcya zgodziła się na odstąpienie terytoryum, nie mając pewności pewnego rewanżu ze strony Bułgaryi.

Wybuch w hali statków powietrznych.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 lipca.

W hali dla statków powietrznych w londyńskim dystrykcie Wormwood Scrubs nastąpił wczoraj wybuch prawdopodobnie z powodu nagromadzenia się gazu uchodzącego z przewodów. Skutkiem wybuchu zginęło trzech ludzi, a 20 odniosło rany.

Bułgarya oburzona na Rosyę.

Wiedeń, 29 lipca.

Donoszą tutaj z Sofii:

Wiadomość o **storpedowaniu bułgarskiego holownika „Dewna" przez dwa torpedowce rosyjskie, wywowała w Bułgaryi ogromne oburzenie.** Dzienniki sofijskie uważają to za umyślną prowokacyę Bułgaryi i wzywają rząd do energicznych kroków.

Nowy proces przeciw członkom Dumy.

Kopenhaga, 29 lipca.

„Politiken" donosi:

Dnia 10 sierpnia rozpocznie się przed petersburskim sądem wojennym nowy proces przeciwko posłom do Dumy, w liczbie 8, tymrazem należących do partyi „trudowików" (ludowców), a właściwie soc.-rewol. Oskarżenie zarzuca im propagandę rewolucyjną w armii. Powołanie się przez nich na nietykalność poselską zostało i przez sąd wojenny i przez ministerstwo sprawiedliwości odrzucone.

Z Tuchowa.

Zrujnowane nasze miasteczko z powodu morderczych bitew, jakie w grudniu z. r. i w maju b. r. tutaj się rozgrywały, poczyna powoli przychodzić do siebie. Oczywiście, pisząc te słowa, nie mamy na myśli odbudowy spalonych od pocisków lub zdemolowanych, tak licznych domów i gmachów publicznych w Tuchowie, brak bowiem materyału budowlanego dotkliwie daje się odczuć. — Dopiero chyba wydatna pomoc ze strony powołanych czynników może sprawę odbudowy na właściwe pchnąć tory.

Stwierdzić jednak należy systematycznie dokonującą się zmianę stosunków na lepsze, przedewszystkiem pod względem aprowizacyi miasteczka i asanacyi, co jest niezaprzeczalną zasługą energicznego burmistrza dra Jakóba Janigi, który nie szczędzi trudów, byle tylko wedle możności zagoić straszne rany miasteczku zadane. Z jego to inicyatywy zorganizowano Komitet ratunkowy, w skład którego wchodzą oprócz burmistrza dra Janigi: ks. dr Maciejowski, proboszcz i dziekan, pp. inż. Siedmiograj, Wojciech Krogulski, Józef Wantuch, aptekarz Foltyński i ks. wikaryusz Przeworski. Komitet ten początkowo zajął się rozdawnictwem zboża do siewu, a później zorganizował sprzedaż najniezbędniejszych artykułów żywności po zniżonych cenach między ludność miejscową i z wiosek okolicznych.

Najpilniejszą sprawą jest ponowne założenie składnicy towarowej w Tuchowie. Poprzednie składnice, zaopatrzone w towar wyborowy, prosperowały znakomicie aż do inwazyi nieprzyjacielskiej. Dopiero podczas inwazyi spłonęła. Rzecz charakterystyczna i wiele dająca do myślenia, że ta ze wszech miar pożyteczna instytucya ekonomiczna w czasie najazdu aż trzykrotnie się paliła. Tak, jak gdyby widocznie komuś z czynników lokalnych zależało na tem, aby ową instytucyę zupełnie zniszczyć.

Komitet tuchowski czyni przez swoich przedstawicieli w głównym Komitecie powiatowym w Tarnowie gorliwe starania, zmierzające ku przyspieszeniu odbudowy zniszczonego miasteczka i okolicznych wiosek, jak Gromnik, Lichwin, Kielanowice, Lubinka, Golanka, Chojnik, Dąbrówka Tuchowska, Joniny, Siemiechów i innych. Powzięto takie uchwały, by rząd zakupił w poblizkich lasach XX. Sanguszków drzewa i zajął się dostarczeniem desek, oraz sił roboczych, w postaci specyalnych wojskowych oddziałów robotniczych, lub jeńców rosyjskich.

Szkoła tutejsza jeszcze nie funkcyonuje, bo gmach zburzony został nieprzyjacielskimi pociskami armatnimi.

Natomiast sąd powiatowy jeszcze w maju podjął swoje czynności — i formalnie ugina się pod ciężarem spraw najrozmaitszych, zwłaszcza, że personal sędziowski jest nader szczupły w chwili obecnej. Niestrudzony naczelnik sądu radca Jan Jachna i sędzia Władysław Augustyński spełniać muszą te wszystkie funkcye, które dawniej były udziałem kilku sił. Pomimo tego sąd funkcyonuje sprawnie, ku zadowoleniu wszystkich sfer interesowanych.

T. P.

Popierajmy Sekcyę pośrednictwa pracy Komitetu nad b. Legionistami w Wiedniu IV. Weyhringergasse 14, która dostarcza pracowników wszelkich kategoryj z pośród byłych Legionistów i żołnierzy-Polaków.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest **w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."**

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Pogrzeb ś. p. J. K. Maćkowskiego odbędzie się w piątek 30 b. m. o godz. 4½ po południu z kaplicy cmentarnej.

Dar ks. biskupa Sapiehy. Jak się dowiadujemy, wiadomość, podana przez niektóre pisma o określonem przeznaczeniu 44.000 K — nagrody otrzymanej przez ks. biskupa Sapiehę z fundacyi Jerzmanowskiego — jest niezupełnie ścisłą. Ks. biskup Sapieha przeznaczył wprawdzie sumę tą, zaraz po otrzymaniu nagrody, w całości na cele publiczne, jednakże nie na wymienione w tych pismach. Dokładne przeznaczenie i rozdział tej sumy pomiędzy różne fundacye będzie ogłoszony.

Sprawa cukrowa. Przesilenie cukrowe, z którego miasto nasze jakoś wyjść nie może, zatacza coraz szersze kręgi. Niezadowolenie publiczności z powodu niemożności nabycia cukru w sklepach krakowskich przybrało już tak szerokie rozmiary, że magistrat widział się zmuszonym do zajęcia się oporem pp. kupców i wydał następujące w tej mierze ostrzeżenie zarazem dla kupców i apel do publiczności, aby współdziałała z władzami gminnemi:

»W ostatnich czasach coraz częściej podnoszą się skargi ze strony publiczności, że tutejsi kupcy odmawiają kupującym sprzedaży cukru, względnie sprzedają go w ograniczonej mierze rzekomo z powodu braku cukru, mimo że posiadają go dostateczne zapasy.

»Ponieważ tego rodzaju spekulacyjne, na szkodę publiczności wychodzące ograniczenia handlu niezbędnymi artykułami spożywczymi jest zabronione istniejącymi przepisami i karygodne, magistrat przestrzega odnośnych kupców, rozporządzających zapasami cukru, przed następstwami karnemi, na jakie się narażają, odmawiając sprzedaży cukru, lub ograniczając ją jedynie w tym celu, aby w przyszłości przysporzyć sobie ze sprzedaży cukru większe korzyści. Równocześnie wzywa się publiczność, aby we własnym interesie donosiła niezwłocznie wydziałowi IIIb magistratu (oficyna, III piętro drzwi nr. 39) o każdym wypadku odmowy lub ograniczenia sprzedaży cukru przez kupców.«

Równocześnie dzisiaj komisarze targowi rozpoczęną spis zapasów cukru u hurtowników dla stwierdzenia, jakie ilości tego artykułu znajdują się obecnie w Krakowie. Dokonany będzie również przy tem spis zapasów nafty w Krakowie.

Zniżenie cen mięsa wieprzowego, wędlin i tłuszczów. Jak się dowiadujemy, w magistracie opracowują obecnie nową taryfę maksymalną, w której ceny pewnych artykułów żywności zostaną obniżone. W pierwszym rzędzie ta obniżka cen obejmie mięso wieprzowe, wyroby masarskie i tłuszcze wieprzowe.

W nowej taryfie wprowadzone będą także pewne modyfikacye co do sposobu sprzedaży mięsa wołowego. Mianowicie unormowaną zostanie sprawa t. zw. »dokładek« do mięsa wołowego, które tyle konfliktów wywołuje między kupującymi a sprzedającymi. Określenie wagi »dokładki« (kości i t. p.), jaka przypadać ma na określoną ilość kupowanego mięsa ukróci samowolę w tym kierunku niektórych rzeźników, samowolę, która zwłaszcza na kieszeniach ludności mniej zamożnej, kupującej mniejsze ilości mięsa, odbijała się niesłychanie dotkliwie. Dochodziło bowiem do tego, że niektórzy rzeźnicy dawali »dokładki« t. j. kości do połowy wagi mięsa, a w razie niezgadzania się kupującego odmawiali wogóle sprzedaży.

Obniżenie zaś cen mięsa wieprzowego i wyrobów masarskich przyjmie ludność z tem większem zadowoleniem, że już od kilku tygodni nastąpiła stanowcza zniżka cen żywego towaru i zniżka ta postępuje. Rynek zaś galicyjski na nierogaciznę znalazł się znowu w tej szczęśliwej konjunkturze, że całe zapotrzebowanie wewnętrzne pokrywać może u siebie. Spodziewać się też należy, że obniżenie cen wieprzowiny i wyrobów masarskich w nowej taryfie będzie znaczne, tem bardziej, że jednocześnie pogorszyła się w Krakowie niesłychanie jakość tych wyrobów. Pożądanem też byłoby określenie minimum mięsa wieprzowego w wyrobach masarskich, za wieprzowe uchodzących, n. p. w kiełbasie i różnych siekaninach, w których obecnie znajduje się nieraz wprost znikoma ilość wieprzowiny.

Podobno mają być w nowej taryfie zniżone ceny także niektórych innych towarów. Nowa taryfa ukaże się najpóźniej na początku przyszłego tygodnia.

Na zdobycie Warszawy. Dzisiaj prezydyum miasta Krakowa wydało następującą odezwę do ludności:

Czytając codzienne komunikaty głównej kwatery prasowej, nabieramy coraz głębszego przeświadczenia, że bohaterskie armie, okalające żelaznym pierścieniem Warszawę, w niedługim — niedającym się obecnie przewidzieć — czasie, wyzwolą drogą nam wszystkim stolicę Polski.

Prezydyum miasta, świadome doniosłości historycznej chwili, zamierza w najuroczystszy sposób obchodzić to radosne święto zjednoczenia ziem polskich z obiema najdroższemi dla nas pamiątkami narodowemi, Krakowa z Warszawą.

Jednym z punktów programu uroczystości będzie iluminacya miasta w jeden wieczór od godziny 9 do 11 w nocy. Pragnąc, aby uroczystość świetnie wypadła, prezydyum miasta zwraca się już teraz do właścicieli realności, aby zechcieli w porozumieniu ze swymi lokatorami wszystko tak przygotować, aby w dniu pamiątkowym nie brakło ani jednego mieszkania, które nie byłoby iluminowane.

Prezydyum miasta jest głęboko przeświadczone, że, ze względu na niczem niezatartą w sercach naszych radość, z powodu oswobodzenia Warszawy po stu latach niewoli, gorący ten apel każdy z mieszkańców miasta przyjmie jak najżyczliwiej i ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby wieść o radosnym nastroju mieszkańców Krakowa jak najserdeczniejszem echem odbiła się w Warszawie.

Przydzielenie Zakrzówka. Wczoraj odbyta w magistracie konferencya prezydyalna rozstrzygnęła definitywnie sprawę przydzielenia „zabłąkanego" Zakrzówka (X. dzielnicy Wielkiego Krakowa), o której wczoraj pisaliśmy. W konferencyi brali udział: wiceprezydenci Nowak i Marycwski, radca dworu Skwarczyński, st. radca mag. Sikorski i radca Racławicki. Radca dworu Skwarczyński sformułował wniosek, aby Zakrzówek zaliczono do urzędu podatkowego w Podgórzu, a egzekutywę równie przyznano filii magistratu w Podgórzu — z tem zastrzeżeniem, że co do reszty spraw administracyjnych gminnych dzielnica X. podlegać będzie bezpośrednio magistratowi m. Krakowa. Konferencya wniosek ten przyjęła, na mocy § 53 statutu miejskiego, w zastępstwie Rady miasta.

Z teatru miejskiego. Doborowy repertoar przyszłego tygodnia obudził żywe zainteresowanie szerokich kół publiczności. Bilety na niedzielną premierę „Dwa dni szczęścia" wykupione prawie w zupełności, na sobotnią „Walkę motyli" w większej połowie. Na popołudniowe, ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Wielkiej Katarzyny" pozostała już tylko znikoma część biletów. Równie raźno idzie sprzedaż biletów na środowe przedstawienie „Szalonej dziewczyny", której cztery z rzędu przedstawienia odbyły się przy wysprzedanej doszczętnie widowni.

Lista strat Legionów. Wydana przez Centralny oddział ewidencyjno-werbunkowy departamentu wojsk N. K. N. lista strat Legionu polskiego, obejmująca legionistów chorych, rannych, zabitych, zmarłych, wziętych do niewoli i zaginionych, za czas od początku do kwietnia b. r., w cenie jednej korony, jest do nabycia w Krakowie w Oddziale del. wojsk. N. K. N., plac Maryacki, na dworcach: w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu. Oprócz tego listę można nabywać w miastach i miejscowościach, gdzie znajdują się powiatowi delegaci Dep. wojsk. N. K. N. Centralny oddział ewidencyjny przygotowuje drugą listę za czas od kwietnia do końca lipca b. r., ta zaś zostanie wydaną w pierwszej połowie sierpnia.

Do polskich Kapłanów. Z wiedeńskiego Wydziału kapłanów polskich otrzymujemy następującą odezwę: „W celu uregulowania duszpasterstwa względem tych polskich wychodźców, którzy jeszcze zmuszeni są poza krajem pozostawać, Wydział kapłanów polskich w Wiedniu, na polecenie Najprzewielebniejszych Ordynaryatów lwowskiego i krakowskiego, uprasza wszystkich kapłanów polskich z Galicyi, bawiących poza swemi dyecezyami, czy to w Galicyi, czy poza krajem, by podali: 1) obecne swe miejsce pobytu; 2) (jeśli bawią poza krajem) — liczbę Polaków bawiących w danej miejscowości; 3) z jakich powiatów Galicyi wychodźcy polscy pochodzą. — Bliższe wyjaśnienia i żądania władzy podane zostaną okólnikiem, jak zwykle. Niniejsza odezwa odnosi się tak do kapłanów pracujących w duszpasterstwie, jak i w szkolnictwie.

Wydział Kapłanów polskich, V. Stolberggasse 21.

Z kraju.

Popis lwowskiego konserwatoryum muzycznego w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Godnem uzupełnieniem tegorocznej pracy grona profesorów konserwatoryum lwowskiego był drugi popis uczniów i uczenic tejże instytucyi. Podobnie, jak w pierwszym popisie, rozpoczęła produkcye muzyka kameralna, spoczywająca w wytrawnych rękach profesora Sladka. Zamiłowanie i niestrudzona praca tego pedagoga-artysty okazała się w całej pełni w bardzo trudnem, ale pięknem Triu fortep. B-dur op. 21 Dworzaka, w wykonaniu pp. Korngutówny (fortep.), Lilientala (prowadzącego klasę skrzypcową w konserwatoryum i uzupełniającego równocześnie swe studya u profesora Ševczyka), oraz p. Geigera (wiolonczela) ze zrozumieniem i opanowaniem technicznem.

Klasę fortepianu prof. Kurza reprezentowały: panna Stoklasówna w bardzo pięknem i czystem wykonaniu Chopina Preludyów oraz Liszta „U źródła"; następnie panna Morecka utwierdziła nas w przekonaniu, że mamy do czynienia z istotnym talentem. Wykonanie „Toccaty" i Fugi Bacha — Tausiga, było dowodem sumiennych i z zamiłowaniem prowadzonych studyów. P. Korngutówna wystąpiła tym razem samodzielnie i w wykonaniu utworów Chopina (Nokturn Fis-dur), Sauera (Etuda koncert.), oraz Liszta (11-ta Rapsodya), przekonała nas o swym talencie wirtuozowskim i o rezultatach poważnej pracy.

Z klasy znanego prof. Dianni'ego wystąpiły pp. Filarowa, Brzostowiczówna oraz p. Katyńska-Uranowiczowa. Pierwsze dwie zdradzają więcej skłonności do pieśni (Gall, Noskowski, Niewiadomski, Walter), ostatnie do opery (Mozart — Arya z Wesela Figara, Puccini — Tosca).

Z klasy wiolonczelowej prof. Sladka dał się słyszeć również jako solista p. Geiger, który odegrał pierwszą część koncertu Klengla — pokonywując z łatwością trudności techniczne i wykazując śpiewne traktowanie miejsc lirycznych — właściwych temu instrumentowi. Jak w muzyce kameralnej, znać było i tutaj sumienną pracę prof. Sladka. — Trudnego akompaniamentu w koncercie podjęła się p. Hupczycówna-Czyżekowa i wywiązała się z zadania wzorowo. Między częścią pierwszą a drugą tego interesującego wieczoru wystąpił „Polski chór mieszany" pod czujnem kierownictwem prof. Niewiadomskiego, którego wytężającej pracy w tym kierunku zawdzięczaliśmy poznanie tak trudnych kompozycyj, jak „Motetów" Rheinbergera oraz utworów Moniuszki i pieśni ludowych, które dla swych oryginalnych motywów musiały być na ogólne żądanie powtórzone. Wszystkich wykonawców bardzo licznie zgromadzona publiczność nagradzała gorącym oklaskiem.

Na zakończenie zapisać trzeba uznanie gronu nauczycielskiemu konserwatoryum lwowskiego. —

Spełniło ono zarówno wobec sztuki, jak i wobec społeczeństwa polskiego, zadanie wysoce kulturalne. Znalazłszy się na gruncie obcym, w pierwszej chwili bez jakiejkolwiek pomocy materyalnej i bez załego administracyjnego aparatu, jakim w zwykłych warunkach jest zarząd Towarzystwa muzycznego, zdołało wszelkie przeszkody przełamać i zorganizowało się w szkołę o znaczeniu pierwszorzędnem. Prawda, że w dalszym ciągu Wydział krajowy i ministerstwo oświaty poparły usiłowania grona znaczną subwencyą, niemniej jednak zasługa w całej swej pełni pozostaje własnością grona nauczycielskiego z prof. Niewiadomskim na czele, oraz gorliwego opiekuna sztuki i prezesa Towarzystwa muzycznego ks. A. Lubomirskiego.

St. Lipski.

Ziemia polska. Poseł p. Leon Grabski z Gniezna, kupił z rąk niemieckich piękny majątek ziemski z zamkiem Dolne Leszno (Nieder-Leschen) pod Sprotawą (Sprottau), za pośrednictwem p. Karola Dunina z Poznania. — Przewłaszczenie nastąpiło 21 b. m.

Szkoły polskie na Litwie. »Kuryer Wileński« donosi: P. Marya Lubońska otrzymała od kuratora wileńskiego okręgu naukowego odpowiedź odmowną na prośbę swą o otwarcie szkoły polskiej w Wilnie. Odmowa nastąpiła prawdopodobnie z miłości »do bratniego narodu słowiańskiego«.

Zatonięcie sześciu dziewcząt. Okropne nieszczęście — jak donoszą pisma poznańskie — wydarzyło się nad wybrzeżem bałtyckiem. 26 dziewcząt kąpało się pod przewodnictwem nauczycielki na kolonii wakacyjnej Rantowo. — Nagle dziewczęta dostały się w głębinę i zaczęły tonąć wraz z nauczycielką. — Dwóch gimnazyalistów wyratowało znaczną liczbę dziewcząt. Natomiast sześć z nich utonęło. Pochodziły one z Królewca.

Kronika wojenna.

Urzędnicy w okupowanem Królestwie. „Wiedeński Kuryer Polski“ otrzymuje od swego korespondenta piotrkowskiego następujące informacye:

Dotychczasowy skład urzędników austro-węgierskich w gubernii piotrkowskiej jest następujący:

Gubernator: generał Lustig von Preansfeld (do połowy czerwca b. r. komendant etapu VI armii, marszałek polny von Hefelle), szef sztabu: podpułkownik Turnau von Dobschötz, starosta tegoż obwodu: dr Heller z Bielska, komisarz Piotrkowa (w miejsce rozwiązanego Komitetu Obywatelskiego): podp. Schneider, lekarz komendy: dr Mayer, komendant obwodu w Nowo-Radomsku: generał von Salman, star.: Salomon de Friedberg, komisarz na Jasnej Górze: Klitinger, komendant obwodu Końskie: pułk. Schumitzek, starosta: Wykowski, komendant obwodu Opoczno: pułk. Wiktor, starosta: Kępiński.

W gubernii kieleckiej znajdują się następujący urzędnicy:

Gubernator: generał Eryk bar. Diller (poprzednio komendant etapowy I armii gen. Pichler), szef sztabu: pułk. von Szendler, komendant obwodu Dąbrow. pułk. Balzar, starosta: dr Kilian, komendant obwodu Olkusz: pułk. Taragul, zastępca: kapitan Twerdy, ref. spraw cyw.: dr Piwocki, komendant obwodu Miechów: pułk. von Mierka, ref. cyw.: Jaworski, komendant obwodu Jędrzejów: pułk. Adolf bar. von Stillfried, komendant obwodu Włoszczowa: Borsevics, starosta: Nowakowski. — Obwody: Kielce i Pińczów dopiero się organizują.

Polacy poddani austryaccy w Rosyi. Jak donosi »Reichspost« z Kopenhagi, zamieszcza »Russkoje Słowo« list do redakcyi, podpisany pomiędzy innymi przez mecenasa Lednickiego i wielu innych wybitnych Polaków.

Piszący powołują się na ukaz cara z 2 kwietnia, w którym pozwolono poddanym austryackim i niemieckim pochodzenia słowiańskiego mieszkać wszędzie, z wyjątkiem obszaru, objętego wojną i zajmować wszelkie stanowiska w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.

Zdawałoby się wtedy, że Polacy poddani austryaccy i niemieccy nie powinniby być narażeni na żadne nieprzyjemności. Niestety, ludność rosyjska odnosi się do tych Polaków z przesadną ostrożnością i z pewnem uprzedzeniem. Właściciele przedsiębiorstw handlowych obawiają się dawać im zajęcia u siebie. Często wzdragają się wynajmować im mieszkania. Polacy obcopoddani są s k a z a n i n a ś m i e r ć g ł o d o w ą w kraju, w którym im obiecywano wolność.

W końcu wzywa list do pomożenia biednym tym ludziom dla przebycia ciężkich czasów w Rosyi.

Powołanie pospolitaków I kategoryi w Królestwie. W dniu 7 lipca ogłoszony został ukaz carski o powołaniu pospolitaków I kategoryi w guberniach generał-gubernatorstwa warszawskiego i gubernii chełmskiej, czyli innemi słowy na całem terytoryum Król. Polskiego, o ile ono jeszcze znajduje się w ręku rosyjskiem.

Roboty fortyfikacyjne w Rewalu. Jak donosi »Neues Wiener Journal« ze Sztokholmu, wzywa komendant twierdzy morskiej Rewalu osobną odezwą męską ludność Rewalu do robót przy szańcach, by nieprzyjacielowi zgotować godne przyjęcie. — Jeśli zgłaszania się dobrowolne nie wydadzą odpowiedniego rezultatu, będzie się wybierać robotników przymusowo.

Polacy pod Arras. »Myśl Polska« donosi: W bitwie pod Arras zginął ś. p. Stefan Terlikowski, artysta-malarz, liczący 30 lat życia, rodem z Warszawy. Posiadał duży talent zarówno jako rysownik, jakoteż i malarz. Ś. p. Stefan Terlikowski należy do rodziny, z której dwaj bracia walczą w armii rosyjskiej, jeden w austryackiej, jako legionista, a ś. p. Stefan we francuskiej. Gromadka Polaków, uczestników bitwy pod Arras, którzy wyszli cało z krwawej bitwy, jest już na placu boju i pozostaje w okopach, oddalonych o 80 metrów od niemieckich.

Maski przeciw gazom trującym. Czytamy w gazetach warszawskich: Wydział zdrowia publicznego Centralnego Komitetu Obywatelskiego postanowił zorganizować specyalną komisyę do opracowania typu maski przeciw gazom trującym. Komisya ta ma w najkrótszym czasie przedstawić wydziałowi model wypracowanego i wypróbowanego przez siebie typu respiratora.

Teatr miejski w Krakowie.

We czwartek dnia 29 lipca: „Książątko“, komedya w 3 aktach Roberta Mischa.

Repertuar Teatru ludowego.

We czwartek dnia 29 lipca o godzinie 7½ wieczorem: „Królowa Przedmieścia“, wodewil K. Krumłowskiego, występ J. Solnickiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 28-go lipca termometr doszedł od + 12·6 do + 28·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 29 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 747·0 termometru + 14·3 C; wiatr: zachodni.

Prasa warszawska o autonomii Królestwa.

Z powodu narad Komisyi polsko-rosyjskiej w sprawie autonomii Królestwa Polskiego, z licznych głosów prasy polskiej w Warszawie zasługują na przytoczenie znamienne głosy następujące:

„Kuryer Poranny‘ pisze: „Do chwili wybuchu wojny włoskiej wpływy w sferach piotrogrodzkich ważyły się jeszcze, ogólna linia wyjaśniała się powoli i nie bez przeszkód. Znane są szczegóły projektu, który opracowany był w sferach wpływowych co do zmiany urządzeń w Królestwie Polskiem, a który przez opinię polską zrozumiany został jako projekt tymczasowy. Już po opracowaniu tych zasad, jedna z kierujących osobistości polskich wystąpiła z memoryałem, przedstawiającym stosunek tych zasad co do programu odezwy w. ks. Mikołajewicza. Następstwem tego memoryału była konferencya działaczy polskich z osobistościami kierowniczemi, na której omawiano sprawę podziału reform w kwestyi polskiej na dwie kategorye: zarządzeń pilnych, oraz opracowanie reform prawodawczych przy udziale przedstawicieli opinii polskiej. Waga tego ostatniego punktu jest zrozumiałą; wiadomo, wprowadzenie ustawy miejskiej w Królestwie Polskiem, jako aktu wyłącznie administracyjnego, odpowiadało dotychczas przyjętym normom oktrojowania reform, które społeczeństwo niem objęte przyjmować mogło, jako akt dokonany i na których ukształtowanie, albo wcale wpływać nie mogło, albo w mierze tak małej, jak to się działo w toku całej historyi sprawy samorządu miejskiego w Polsce. Odstąpienie od tej tradycyi wymagało z natury rzeczy wprowadzenia dotychczasowego systemu na nowe tory“.

„Kuryer Warszawski“ podnosi, że „protokół Rady ministrów wyraźnie powiada, że idzie o urzeczywistnienie zasad odezwy sierpniowej, a w ten sposób odezwa ta uzyskuje jawnie potwierdzenie kół miarodajnych. Rozumie się, że w tej chwili nie może być mowy o postulatowych punktach odezwy, streszczających się w celach: zjednoczenia ziem polskich. Odezwa wszakże szła dalej, bo mówiła o przyszłej organizacyi Polski swobodnej we wierze, języku i samorządzie. Skład komisyi dowodzi, że sfery rządowe stanęły na tym gruncie, iż urządzanie Polski na nowych podstawach nie może być podejmowane bez czynnego udziału przedstawicieli narodu polskiego. W stosunkach polsko-rosyjskich zasada ta ma cechy nowości. Nie należy się jednak spodziewać, żeby prace komisyi szły szybkim tempem. Dużo tu pozostaje jeszcze do wyjaśnienia i ustalenia, przedewszystkiem w zakresie pytań zasadniczo ustrojowych“.

Jako charakterystyczne uzupełnienie tych opinij zasługuje na uwagę głos półurzędowy »Now. Wremieni«. Oto co pisze wspomniany organ:

Kwestya rosyjsko-polska niegdyś tak zaostrzona, właściwie została już rozwiązana w sercach zarówno Polaków jak i Rosyan. Trzeba ją tylko ująć w odpowiednie formy i zapisać w odpowiednich aktach urzędowych. Ograniczenia i zastrzeżenie są zbyteczne. To, co ma być ujęte przez polsko-rosyjską komisyę w odpowiednią formę, nie jest zjawiskiem czasowem i wypadkowem, lecz rzeczą poważną i trwałą. To nie płytka polityka, lecz głos narodów.

»Świet« nie bez słuszności stawia na wstępie pytanie, czy rząd rosyjski nie zabrał się za późno do spełnienia przyrzeczeń zawartych w manifeście w. ks. Mikołaja.

Pod Błonie.

Oficerowie niemieccy, przebywający w zamku niegdyś cesarskim w Spale, opuścili go nagle — pisze sprawozdawca wojenny »Berliner Tageblattu«, dr Wilhelm Feldmann. — Wszyscy poszli na front, nawet ozdrowieńcy. Taki czar ma wojna ruchowa. Skończyły się tutaj wreszcie walki pozycyjne. — Front bojowy ma odmienny wygląd.

Spostrzegliśmy to w ostatnich dniach podczas zwiedzania opuszczonych stanowisk rosyjskich nad Bzurą i Rawką. — Drogi, które w czasie długich walk pozycyjnych były opuszczone, zaroiły się nagle wojskami i taborami. Stacye etapowe, ciche dotąd, ożywiły się nad podziw. Idą i jadą kolumny wojsk rozmaitych, tabory z prowiantami i amunicyą, działa, jaszczyki. Wszystko dąży na linię Błonie—Grojec.

Z Łowicza udaliśmy się wzdłuż Bzury do Sochaczewa, w którym Rosyanie trzymali się do ostatniej chwili. Korespondent podał opis Sochaczewa, oczywiście z pierwszego widzenia, to też przytaczamy tutaj dane z naszego »Słownika geograficznego ziem polskich«, który pisze: Sochaczew, położony na prawym wyniosłym brzegu Bzury, pomiędzy ujściem dwóch prawych dopływów Pisi i Utraty — odległy od Warszawy o 50 i pół klm., od Łowicza 24 klm., od Błonia o 24 klm., od ujścia Bzury do Wisły 18 klm., naprzeciw Wyszogrodu — należał do województwa Rawskiego, które znów było częścią księstwa Mazowieckiego. — Gród to starożytny, dzieje jego interesujące, lecz kiedy i przez kogo założony, nie wiadomo. Kroniki głoszą, że Ruś i Litwa dopomógłszy 1286 r. Konradowi II, księciu mazowieckiemu w jego walkach zaborczych (dla odebrania Łokietkowi Gostynina), »wywarła okrucieństwo na samo Mazowsze i Sochaczew zburzyła«. — Zaś, gdy w ośm lat później Witenes, książę litewski, na czele Litwinów, Prusaków i Żmudzinów przy współudziale Bolesława mazowieckiego napadł na Łęczycę, łupiąc ją i paląc, Kazimierz, książę łęczycki, z niewielkim oddziałem puścił się w pogoń i dopędził najeźdźców u przeprawy przez Bzurę pod Sochaczewem z lewego brzegu. W nierównej walce zginął Kazimierz, a rycerstwo uciekając, znalazło śmierć w nurtach wezbranej wtedy Bzury. — Gdy następnie książęta mazowieccy się rozwodzili, Sochaczew z początkiem czternastego wieku stał się stolicą udzielnej linii — aczkolwiek nie na długo. Sukcesye i wzajemne między książętami najazdy sprawiły, iż ziemia sochaczewska przechodziła z rąk do rąk, aż wreszcie w roku 1476 po śmierci Władysława, księcia maz., przeszła na własność Kazimierza Jagiellończyka i wcieloną została do Korony.

Poza miastem w stronie południowej na wyniosłem wzgórzu, nad rzeką, wznoszą się ruiny zamku. Zamek ten, pierwotnie z drzewa i kamieni zapewne, następnie z cegły (w XV wieku), zniszczony przez Szwedów, odbudowany został w części 1790 roku przez starostę Walewskiego. — Odtąd mieściła się tu kancelarya grodzka, oraz akta ziemskie i miejskie. Zamek ten jest pamiętny, jako, że w nim uchwalone zostały osobne ustawy dla Mazowsza, nie obowiązujące reszty Korony. W Sochaczewie odbywały się sejmiki ziemi sochaczewskiej i sądy grodzkie.

Tuż pod Sochaczewem — pisze korespondent — droga ciągnie się tuż nad Bzurą. Na tem miejscu wojska sprzymierzone trzymały w swoich rękach mały przyczółek mostowy. Rowy szły w poprzek drogi. Zasypano je obecnie dla umożliwienia komunikacyi. Most ów został zburzony, a teraz dopiero pionierzy niemieccy zbudowali most drewniany, przez który dostajemy się na prawy brzeg rzeki, a następnie do miasta. — Sochaczew jest doszczętnie zniszczony. Niema ani jednego domu, któryby nie był silnie uszkodzony. Moździerze austryackie ostrzeliwały Rosyan, którzy się tutaj usadowili. Rosyanie wypłoszeni z domów straszliwymi pociskami owych moździerzy, wykopali rowy w zachodniej części miasta, w których mieli wcale bezpieczne schronienie. Zresztą stanowiska rosyjskie pod Sochaczewem były z natury tak obronne, że uważano je za niezdobyte. Rosyanie musieli być zdziwieni w sposób niemiły, dostawszy rozkaz, ażeby się stąd cofnęli bez walki.

Na północ od Sochaczewa mieli Rosyanie w swoich rękach lewy brzeg Bzury aż po Wisłę, naprzeciw Wyszogrodu. Dojechaliśmy aż do miejscowości Kamion, niedaleko ujścia Bzury. Tutaj mieli Rosyanie również bardzo silne okopy. Zwiedziliśmy również Rawę. Rosyanie ostrzeliwali to miasto bez potrzeby i spowodowali śmierć około 70 osób cywilnych. Skierniewice, leżące nieco na zachód od linii Sochaczew—Rawa, otrzymały w niedzielę odwiedziny lotników rosyjskich. Widocznie Rosyanie już nie mają bomb, skoro z samolotów rzucali na miasto wielkie kamienie. Jeden z nich przebił dach oficyny zamku niegdyś cesarskiego.

Nasi lotnicy — pisze korespondent — stwierdzili, że Rosyanie na swojej linii odwrotowej wysadzali w powietrze wielkie budynki, inne zaś palili. Ażeby zniszczyć nieżżęte zboże, wlekli przez pola za pomocą koni ścięte drzewa. Ale w pospiechu nie zdołali wszystkiego zniszczyć.

Okolica pomiędzy Sochaczewem a Błoniem jest zupełnie opustoszała. Widocznie Rosyanie uprowadzili z sobą całą ludność. Zboża są zniszczone w opisany powyżej sposób. Ziemniaki są nietknięte i obiecują dobry zbiór. Okolice, któremi wojska rosyjskie nie szły podczas odwrotu, ocalały.

Cała przestrzeń pomiędzy linią Rawka—Bzura, a linią Błonie—Grojec jest poprzecinana wybornemi rowami strzeleckimi Rosyan. Nocą widać olbrzymie łuny poza linią rosyjską. Niszczycielską pracę Rosyan widać w Żyrardowie, gdzie są zniszczone wszystkie przędzalnie. Oczywiście koleje i mosty Rosyanie także o ile możności zniszczyli. Naprawa idzie atoli bardzo szybko. Na drodze spotykamy walec parowy, ugnitający szuter. Parowy walec rosyjski zniknął.

Rosyanie w Śniatynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 29 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

O panowaniu Rosyan w Śniatynie w czasie od 13 maja do 9 czerwca rb. podaje szczegóły protokół, podpisany przez zastępcę burmistrza, a opisujący wypadki tej inwazyi w porządku chronologicznym. Jest to nowy dokument stwierdzający, jakiemi ścieżkami kultury chadzali Rosyanie w Galicyi. Z obszernego tego protokółu przytaczamy dosłownie kilka najcharakterystyczniejszych ustępów:

13 maja o godzinie 11 przed poł. władze opuszczają miasto. O godz. 4 min. 30 po południu przybycie sztabu XII dywizyi rosyjskiej. Komederujący generał o nieznanem mi nazwisku i drugi generał Miszczenko wkroczyli do miasta. Rabunek jest ogólny, zwłaszcza u żydów i w mieszkaniach opuszczonych przez chrześcijan. 14 maja o godz. 9 rano podpalono budynek propinacyjny. Jestem sam w magistracie, gdzie znajduje się tylko jeden policyant. Pożar piwnic u Mordka Fiszera i Zuckermanna. Po południu na moją prośbę u generala, wyznaczono rotmistrza Michajłowa na komendanta miasta. Na noc zarządzono 4 patrole. Rabunki mimo to trwają dalej. 15 maja. Fryzyer Feingold w nocy został zastrzelony przez pijanego oficera rosyjskiego, ponieważ tenże nie znalazł domu prostytutki, do którego miał go zaprowadzić zamordowany. 16 maja. Spokój. Ogólne przygnębienie. Zdala ogień artyleryi. Rabunki trwają dalej. Komendanta nie można nigdzie znaleźć. Pijani żołnierze przeciągają ulicami, niepokojąc przechodniów, zwłaszcza dziewczęta i kobiety. Ciągle słychać wołania o pomoc i okrzyki grozy. Żołnerze grożą spaleniem miasta.

17 maja. Nowy komendant miasta rotmistrz Bondarjew z 12 pułku huzarów. O godz. 9 przed południem rewizya z pułkownikiem Mazinowem w poszukiwaniu za trunkami alkoholicznymi. Po daremnej rewizyi 3 piwnic, pułkownik trzy razy uderzył mnie trzciną po twarzy. Musiałem to znieść. O 12 zaprowadził mnie do generała Miszczenki, który brutalnie na mnie napadł i dopiero na moje oświadczenie, że szynkarze będą lepiej wiedzieli, gdzie znajduje się skład trunków, wypuszczono mnie z poleceniem, bym do godziny 1 w południe dostawił 4 szynkarzy, w przeciwnym razie dostanę 100 kijów. Po południu o 3 zabrali szynkarzy, mnie zaś puścili. O 2 po poł. ogłoszono ewakuacyę żydów na 6 wieczór. Pożar u Trejstra.

O godz. 5 min. 30 po południu żydzi zebrali się przed magistratem. Kozacy utworzyli kordon. Pożegnanie z domami było pełne zgrozy. Kobiety całowały płacząc ziemię. Wśród ewakuowanych żydów byli starcy, kobiety i małe dzieci. Jeden swoją chorą żonę wiózł na taczkach. Wszyscy mieli tobołki i worki. Każdą prośbę, skargę czy żal uciszano. Jęki kobiet i płacz dzieci rozdzierały serce. O 6 min. 15 wieczór żydów tych, w liczbie 3.000, odtransportowano. Nie było oczu bez łez. Eskorta po drodze dziewczęta i kobiety odprowadzała na bok w pole i gwałciła.

18 maja, 9 rano. Komendant miasta w obecności rotmistrza Bondarjewa oświadczył co następuje: »Wydarzył się tu wypadek, jakiego jeszcze nie było w tej wojnie. Szpieg austryacki zasztyletował stojącego na posterunku żołnierza, a szpieg ten schronił się do Śniatyna lub Mikuliniec. Z tego powodu miasto Śniatyn ma dostawić 5 zakładników, wieś Auugstów 5, Walki 2, Mikulińce 2. Mają to być ludzie najzamożniejsi i najpopularniejsi. Jeżeli do 6 wieczór szpieg nie będzie odnaleziony lub pojmany, każdy z zakładników dostanie karę i będzie deportowany.« Na to zwołałem zgromadzenie, na którem wybrano mowcę, i o godz. 4 po południu udaliśmy się wspólnie w 35 osób do komendanta. Oświadczyłem mu, że zazdrościmy tym żydom, których wywieziono i, że byłoby lepiej nas wszystkich deportować, gdyż odnalezienie szpiega, który pewnie znajduje się już za górami, jest niemożliwe. Na ten raz, oświadczył komendant, imieniem generała, patrzeć będę przez palce, ale gdyby się to jeszcze raz wydarzyło, wtedy nastąpi bezwzględnie kara.

1 czerwca. Eksplozya bomby w lokalu kasy magistratu. Jeden policyant przyniósł do mnie granat ręczny. Wskutek nacisku bomba zapaliła się, odrzuciłem ją, a ona wybuchła. Ja i policyant jesteśmy ranni.

9 czerwca po dłuższej walce weszły do Śniatyna wojska austryackie.

Z parlamentu angielskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 29 lipca.

Ministerstwo koalicyjne poniosło wczoraj p i e r w s z e p a r l a m e n t a r n e n i e p o w o d z e n i e.

Izba lordów p o s t a n o w i ł a o d r o c z y ć załatwienie ustawy pensyjnej aż do czasu po feryach letnich, m i m o u p o m n i e n i a Landsdownea, że z tego powodu ucierpią wdowy i inwalidzi.

W Izbie gmin oświadczył Robert Cecil, że rząd jest zdecydowany przeszkodzić wywozowi bawełny do krajów nieprzyjacielskich, uczyni jednakże wszystko, aby uwzględnić interesa krajów neutralnych.

W Izbie lordów.

Londyn, 29 lipca.

Przy obradach w Izbie lordów nad ustawą pensyjną wojskową, lord Balfour zażądał odroczenia, ponieważ koncesye, jakie rząd dotąd wobec życzeń Izby wyższej poczynił, nie są wystarczające.

Lord Landsdowne stanowczo oświadczył się przeciw odroczeniu dyskusyi, ustawa ta bowiem jest naglącą koniecznością, gdyż dotychczasowe zaopatrzenie wdów i sierot po poległych żołnierzach, oraz wsparcia dla inwalidów są niedostateczne. Wniosek odraczający bil aż po wakacyach przyjęto 44 głosami przeciw 31.

W Izbie gmin.

Londyn, 29 lipca.

Zgodnie z propozycyą sekretarza spraw wewnętrznych Simona, Izba niższa uchwaliła cofnięcie bilu w sprawie wejścia w życie ustawy kościelnej w Walii w 6 miesięcy po ukończeniu wojny. Rząd, oświadczył Simon, zamierza w drodze rozporządzenia królewskiego ustanowić, że ustawa wejdzie w życie tuż po wojnie. — Cofnięcie bilu jest rzeczą konieczną, ponieważ natrafia on na wielki opór ze strony posłów z Walii.

Unionista Hunt zażądał, by bawełnę orzec za kontrabandę. Rząd zaniedbawszy uczynić to, przez to samo pozwolił Niemcom zaopatrywać się w materyał, którym zabija się synów Anglii i ich sprzymierzeńców. Lord Robert Cecil wyraził swoje zdumienie, iż mowca poprzedni wierzy w to, o czem mówią jedynie ignoranci i zatrute dzienniki. Rząd czyni wszystko, aby nie dopuścić do wywozu bawełny dla Niemców. Oświadczenie Hunta jest więc niesłychaną obrazą dla rządu.

Hunt przerywa Cecilowi i mówi, że to co powiedział, jest ogólną opinią kraju. Cecil replikował, że winę ponoszą ci, którzy naród oszukują.

Rozruchy w Indyach.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 29 lipca.

Amerykańskie dzienniki, które tu nadeszły, donoszą z Manili pod datą 5 lipca: Oficerowie i podróżni pocztowego parowca hiszpańskiego »Alicante«, który tu zawinął, opowiadają, że zawijając po drodze do Adenu, Colombo, Ceylonu i Singapore, wszędzie słyszeli o tem, że **w całych Indyach wybuchły poważne rozruchy.**

W Colombo wojska angielskie ostro ukarały zbuntowanych tubylców. Kiedy kilku Anglików zamordowano a sklepy splądrowano, Anglicy ogłosili stan wojenny i uzbroili Europejczyków. Wszyscy Anglicy zdolni do broni, wcieleni zostali do armii, poczyniono też przygotowania, by kobiety i dzieci przewieźć do Australii.

W Singapore władze powołały pod broń wszystkich Anglików od lat 20—30.

Także na Borneo wybuchły rozruchy.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Dwory polskie w Jasielskiem.

I.

Jeden z pisarzy naszych wyraził się w swoim czasie: „Gdyby jakim cudem Polak dawnych czasów, wskrzeszony na chwilę, znalazł się we własnej Ojczyźnie, to tylko w starym, wiejskim dworze mógłby jeszcze jako tako uwierzyć, że jest naprawdę w Polsce“...

W ciągu szeregu ostatnich lat gruntowne dokonały się na ziemiach polskich zmiany i przeobrażenia pod każdym niemal względem, że istotnie jedynie wiejski dwór, dzięki wewnętrznej sile zachowawczej, zdołał przetrwać najcięższe czasy, opierając się dzielnie wszelkim ciosom, godzącym w jego egzystencyę i stał się łącznikiem między dawnemi, a dzisiejszemi laty, jakby symbolem dawnej Polski.

Dziwny wdzięk i urok bił od polskiego dworu, ta swoista poezya, która niby słońce w pogodny dzień letni, darzyła ciepłem i jasnością. Z ziemi polskiej poczęty i wrośnięty w nią od wieków, dwór polski zdawał się być nierozerwalną jej częścią...

Dopiero teraźniejszy straszny huragan wojny, jaki nad polską rozpętał się krainą, jakby zaprzysiągł się na jego zatratę i zniszczenie. Nawała nieprzyjaciela uderzała najbezwzględniej o dwory, które też najwięcej padały ofiarą grabieży, rabunków i rozbojów najbardziej wyrafinowanych. Niejeden stary dwór w Królestwie i Galicyi, co panował dotąd nad wsią polską, tem królestwem barw, przestrzeni i słońca, legł gruzem, nie doczekawszy szczęścia, którem się krzepił od wieku. I żal go — powiada stary nasz szlachcic w jednem z pism zakordonowych — gdyż zabraknie czegoś polskiemu krajobrazowi, który ogołocony z wiejskiego dworu, wyda się dziwnie nieswoim. Żal go również tem współczuciem żałosnem, jakie się ma dla piastunki, która nie dożyła dnia wesela wyniańczonych przez siebie dzieci...

Jechałem niedawno przez ziemię jasielską, gdzie jak wszędzie, dwory polskie, z nielicznymi wyjątkami, najwięcej ucierpiały podczas nieprzyjacielskiej kilkumiesięcznej inwazyi. — W wielu dworach znać wymowne ślady morderczych zapasów, jakie na wielkiej przestrzeni w grudniu zeszłego roku i w maju bieżącego w Jasielskiem się rozegrywały.

Zacznę od Gorajowic, bo leżą najbliżej Jasła, w odległości niespełna kilometra od tego miasta. Obecny właściciel Gorajowic, p. Tadeusz Sroczyński, zasłużony marszałek powiatu jasielskiego, przyjął mnie z prawdziwie staropolską gościnnością i pomimo nawału zajęć udzielił mi szeregu niezmiernie cennych informacyj na temat stosunków w Jasielskiem za czasów dwukrotnego, a właściwie trzykrotnego pobytu wojsk rosyjskich w tych stronach.

Rozglądam się po pałacu, z którego wspaniały, niezwykle malowniczy na daleką okolicę roztacza się widok. Pałac ten, (gotyk angielski) wybudowany przez Franciszka Trzecieskiego, jednego z założycieli krakowskiej „Floryanki“, w latach trzydziestych, a przez dzisiejszego właściciela gruntownie i wykwintnie odnowiony, nosi na swych murach i wyniosłej wieżycy liczne ślady pocisków armatnich i karabinowych. Tu bowiem podczas grudniowej ofenzywy wojsk sprzymierzonych krwawe, przez kilka dni toczyły się boje.

Miasto Jasło i okolica znalazły się na kilka dni w posiadaniu wojsk austryackich, które jednak wobec przeważających sił nieprzyjacielskich musiały rychło opróżnić Jasło i na dogodniejsze cofnąć się pozycye. Nieprzyjaciel wtargnął znów do miasta i dopiero w maju zdołano go stamtąd wypędzić. Wówczas Rosyanie w bezprzykładny sposób prowadzili dalej dzieło zniszczenia.

Wszystkie sale dworu gorajowickiego na parterze i piętrze uległy zupełnej dewastacyi, drogocenne meble, pomiędzy któremi znajdowało się wiele wartościowych antyków, znikły zupełnie, zaś nad resztką pozostałych pastwiono się tak okrutnie, że dzisiaj jako rupiecie chyba do pieca się nadają. Gustowne piece, drzwi, okna padły również ofiarą rosyjskiego wandalizmu. Jeden z pokoi na piętrze zamienili oficerowie rosyjscy na swoje a t e l i e r artystyczne. Na ścianach widzę kilka scen, pysznemi farbami malowanych, podobno przez pewnego sztabowca rosyjskiego. Jedna ze scen tych przedstawia cara Mikołaja II., skrępowanego łańcuchami, jak błagalnie spogląda na generalissimusa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który niezwykle groźną przybrał minę. Udały się również artyście rosyjskiemu portrety cesarza Franciszka Józefa, cesarza Wilhelma i następcy tronu pruskiego. Pejzaże prezentują się również wcale udatnie. »Artystyczne« te twory zamierza właściciel, p. Sroczyński, zachować na pamiątkę rosyjskiej inwazyi...

Z pałacu poszedłem do parku dworskiego, który przed najazdem nieprzyjacielskim bardzo ładnie się prezentował dzięki swemu malowniczemu położeniu i staranności, z jaką jego piękne klomby i alee były utrzymywane. Dzisaj park ten, tak często ongi odwiedzany przez mieszkańców pobliskiego Jasła, przedstawia pożałowania godny obraz. Stare, kilkodziesięcio, a nawet stuletnie potężne drzewa, modrzewie, świerki, jesiony, lipy, graby sosny wycięte w znacznej ilości lub objedzone przez konie, których tu Rosyanie całe gromady trzymali.

Nie sama jednak ręka ludzka i zęby końskie mściły się na starych drzewach, ale i pociski armatnie również ich nie ominęły, rozliczne zostawiając ślady. Oprcz pałacu i parku także kapliczka, opodal stojąca, i zabudowania dworskie zostały zrujnowane pociskami. W stajni kilka olbrzymich wyłomów od granatów, gumna spalone lub rozebrane, oranżerye kompletnie zrujnowane. Na podwórzach widać jeszcze resztki maszyn rolniczych i innych narzędzi gospodarczych, z pięknych powozów zostały zaledwie szczątki połamane, które pokryły się popod mur, jakby wstydząc się swojej dzisiejszej doli...

Jeżeli dodamy jeszcze, że w oborze nie ostała się podczas najazdu rosyjskiego ani jedna krowa, ani koń w stajni, a rola rozległa w trzech czwartych leży odłogiem, wówczas będziemy, przynajmniej w przybliżeniu mieć wyobrażenie, jak w teraźniejszych czasach dwór polski wygląda.

Nie są tu również bez winy i właściciele dworów, którzy w wielu wypadkach, bez koniecznej potrzeby, lekkomyślnie porzucali swoje majątki, na los szczęścia wszystko pozostawiając. Tacy, powróciwszy, zastali przeważnie spustoszenie i ruiny swych siedzib. Który z dziedziców wytrwał na posterunku, zdołał wiele ocalić przed grabieżą wroga. To jest faktem.

Tom. Pl.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski